

Nr 10 (278) październik 2022

Rok XXIV



MIESIĘCZNIK PARAFII WNEBOWZIĘCIA
NAJŚWIĘTSZEJ MARYI PANNY W KATOWICACH

pielgrzym

**Ks. Łukasz
o sobie – str. 6**

Udany *Piknik dla Rodziny* – str. 10

OGŁOSZENIA PARAFIALNE

■ W październiku zapraszamy na nabożeństwa różańcowe o godz. o 17⁰⁰.

■ **1 listopada** – Uroczystość Wszystkich Świętych. Porządek Mszy św. jak w niedzielę z wyjątkiem Mszy św. o godz. 16⁰⁰.

■ **2 listopada** – Dzień Zaduszny. Różaniec za zmarłych z wypominkami w oktawie od 2 do 9 listopada o 17⁰⁰.

Dzieci naszej parafii zapraszamy na Bal Świętych, który odbędzie się w sobotę 5 listopada w godzinach od 16.00 do 19.00.

Uczestników prosimy o przebranie się za któregoś ze świętych. Zapisy w zakrystii, liczba uczestników jest ograniczona.

W związku z balem, **prosimy dorosłych o pomoc**, np. poprzez upieczenie ciasta, babeczek, zakup chrupkich przekąsek i napojów. Chętnych do pomocy prosimy o wpisanie się na listę w zakrystii. Dzięki temu będziemy wiedzieli co mamy, a co trzeba dokupić.

W kancelarii parafialnej można zamawiać **intencje mszalne na nowy rok**. Jak zawsze, przez pierwsze 2 tygodnie, czyli od 10 do 21 października przyjmowane są **tylko intencje dziękczynne**.



ZMARLI

Eleonora Skrzypek l. 87, ul. Sowińskiego
Jan Jaskółta l. 91, ul. Sowińskiego
Teresa Urys l. 98, ul. Sikorskiego
Zenona Bijak l. 83, ul. Graniczna
Henryk Kowol l. 82, ul. Graniczna
Edmund Lehmann l. 87, ul. Krasińskiego
Hanna Miler-Żyła l. 47, ul. Graniczna
Rita Rybarz l. 89, ul. Sikorskiego
Romuald Ziółkowski l. 87, ul. Sowińskiego
Krystyna Cichoń l. 92, ul. Sikorskiego
Halina Kukula l. 68, ul. Sowińskiego
Andrzej Śpiewak l. 71, ul. Sowińskiego
Leon Labryga l. 72, ul. Sikorskiego
Wanda Sadulska l. 87, ul. Graniczna

Okladka 1: fot. Beata Urban,

okładka 2: fot. z parafialnego archiwum

DUSZPASTERSTWO

MSZE ŚW. W NASZYM KOŚCIELE:

■ **NIEDZIELA:**

o godz. 8, 9³⁰, 11⁰⁰, 12³⁰, 16⁰⁰ i 19⁰⁰

■ **PONIEDZ. - PIĄTEK: 7⁰⁰, 8⁰⁰ i 18⁰⁰**

■ **SOBOTA: 8⁰⁰, 12⁰⁰ i 18⁰⁰**



Transmisje Mszy św.:

- w niedzielę o 11⁰⁰
- w środy o 18⁰⁰ z nowenną do MB Nieustającej Pomocy o godz. 17⁰⁰ i różańcem o ustanie pandemii

Sakrament Chrztu św. i tzw. roczki (I rocznica Chrztu św.) – w II niedzielę miesiąca na Mszy św. o 12³⁰.

- w piątki o godz. 8⁰⁰ dla seniorów,

- Msza św. z udziałem dzieci i w ich

intencji w I piątki m-ca o 16³⁰,

- w ostatnią środę miesiąca – Msza św. wotywna o św. Józefie w intencji małżeństw.

NABOŻEŃSTWA:

■ Nieszpory niedzielne i świąteczne o godz. 17⁰⁰.

■ **Codziennie od 17⁰⁰ do Mszy wieczornej można uczestniczyć w adoracji Najśw. Sakramentu i przystąpić do spowiedzi św.** W tym czasie również:

■ w środy różaniec i nowenna do MB Nieustającej Pomocy;

■ litania do Najświętszego Serca Pana Jezusa w I piątek miesiąca (również po Mszy św. o godz. 8⁰⁰);

■ koronka do Miłosierdzia Bożego w III piątek m-ca (również po Mszy św. o godz. 8⁰⁰).

■ **KANCELARIA PARAFIALNA:**

- poniedziałek – 8³⁰ - 11⁰⁰,

- wtorek – 15⁰⁰ - 17⁰⁰,

- środa – 8³⁰ - 11⁰⁰,

- czwartek – 15⁰⁰ - 17⁰⁰,

- piątek – 8³⁰ - 11⁰⁰.

Parafia Wniebowzięcia NMP w Katowicach
40-018 Katowice, ul. Graniczna 26

tel. (32) 255 48 72

Konto: BSK S. A. VII O/Katowice

nr 68 1050 1214 1000 0007 0030 4934

www.graniczna.katowice.pl

poczta@graniczna.katowice.pl

TERMINARZ SPOTKAŃ

ŻYWE RÓŻANIEC

w I sobotę mies. Msza św. o godz. 8.00, po niej 1 cz. Różańca św.



DZIECI MARYI

w soboty o godz. 10.30



MINISTRANCI

w soboty o godz. 9.00



RUCH CZYSTYCH SERC

w piątki o godz. 19.00



PARAFIALNY ZESPÓŁ CARITAS

według potrzeb, po ogłoszeniu



LEGION MARYI

spotkania po ogłoszeniu



ODNOWA W DUCHU ŚW.

w środy o 19.00 (w DA pod wieżą)



KOŚCIÓŁ DOMOWY

raz w miesiącu po uzgodnieniu



GRUPA LEKTORÓW

III czwartek miesiąca o 18.45



APOSTOLSTWO DOBREJ ŚMIERCI

spotkania i wyjazdy po ogłoszeniu



GRUPA ŚW. MARTY

w piątki po Mszy św. o godz. 8.00



APOSTOLAT MODLITWY SENIORA

w każdy piątek Msza św. o godz. 8.00, po niej spotkanie

APOSTOLAT MB PIELGRZYMUJĄCEJ

w Ruchu Szentszackim
w III środę miesiąca różaniec o 17.00,
Msza św. o 18.00 i spotkanie



Spotkania w salkach na I piętrze domu katechet.

Bezpłatne porady prawnika

Termin można ustalić po wcześniejszym skontaktowaniu się z kancelarią parafialną w godzinach urzędowania.



pielgrzym

MIESIĘCZNIK PARAFIALNY

Redaguje Zespół: ks. Zbigniew Kocoń, Wanda Niedziela, Beata Urban

Współpraca: Helena Hrapkiewicz, Maria Krawczyk, Katarzyna Sosnecka

Wydaje Parafia WNMP w Katowicach

e-mail: pielgrzymwnmp@interia.pl

Druk: ART-TECH Katowice



Słowo Proboszcza

Drodzy Czytelnicy Pielgrzymia!

W jednym z pobliskich kościołów zauważyłem ciekawy baner na październik, gdzie napisano: Nikt nie musi modlić się sam. Tradycyjnie już w tym miesiącu gromadzimy się częściej w naszych kościołach, aby wspólnie odmawiać różaniec. Ta szczególna modlitwa jest dla ludzi prawdziwym skarbem. *Ten skarb warto wciąż odkrywać* – mówił św. Jan Paweł II. Różaniec towarzyszył mu przez całe życie, od najmłodszych lat aż po ostatnie chwile życia. Temu kochanemu świętemu zawdzięczamy również dodanie do różańca tajemnic światła, przez co w różańcowych paciorkach jeszcze pełniej streszcza się cała nasza wiara. Bardzo zachęcam do wspólnej modlitwy różańcowej w październiku. Chciałbym też na łamach „Pielgrzyma” wyrazić wdzięczność wszystkim zacnym parafianom, którzy angażują się w codzienne prowadzenie różańca w kościele. Dziękuję też za pomoc okazaną w zorganizowaniu i przeżywaniu XI Archidiecezjalnej Pielgrzymki Żywego Różańca i wspólnot maryjnych do katowickiej katedry w sobotę 8 października br. Pięknym duchowo momentem dla wszystkich uczestników pielgrzymki był udział w modlitwie różańcowej naszej parafialnej dziecięcej róży Żywego Różańca. Cieszę się również, że w ostatnim czasie nie tylko grupy formacyjne ministrantów i Dzieci Maryi, ale i grupy dorosłych parafian wzięły udział w wyjazdowych dniach skupienia i pielgrzymkach do Czernej, Wadowic i Krakowa. Swoje doroczne rekolekcje weekendowe przeżywa również w tym miesiącu grupa młodych z Ruchu Czystych Serc.

Pod koniec września odbyło się pierwsze spotkanie nowej Rady Duszpasterskiej naszej parafii. Po modlitwie i formal-

nym zaprzysiężeniu miała miejsce prezentacja obecnych osób, a następnie rozmawialiśmy o życiu naszej parafii. Podjęliśmy również temat tegorocznej kolędy zgodnie z życzeniem ks. abp. Wiktora, który decyzję w tej kwestii pozostawia duszpasterzom w porozumieniu z radami duszpasterskimi. Członkowie Rady podkreślali potrzebę odwiedzin duszpasterskich, ale jednocześnie zauważyli, że sytuacja mieszkaniowa w naszej parafii jest bardzo złożona. Składa się na to: rosnący procent mieszkań wynajmowanych, duża rotacja osób mieszkających na osiedlu oraz słaby kontakt z lokatorami nowych domów. W związku z tym członkowie Rady niemal jednogłośnie opowiedzieli się za kolędą na zaproszenie. Uważamy, że taka forma organizacji odwiedzin duszpasterskich jest aktualnie odpowiednia i tylko taka ma przyszłość. W związku z tym, po uprzednim ogłoszeniu, poprosimy parafian o zgłoszenie chęci spotkania z duszpasterzem, zgodnie z podanym wcześniej planem kolędy.

Jeśli chodzi o kwestie gospodarcze, to aktualnie czekamy na kolejne dwie sekcje nowych ławek do naszego kościoła, które mają się pojawić w ciągu najbliższego miesiąca. Przy tej okazji jeszcze raz w imieniu Parafii dziękuję wszystkim dobrodziejom i ofiarodawcom naszej świątyni.

Również my jako wspólnota parafialna otrzymaliśmy podziękowanie od organizacji MIVA Polska za dar materialny w wysokości 2000 zł na samochody dla misjonarzy. Ten dar to ofiara złożona przez naszych kierowców przy lipcowym poświęceniu pojazdów z okazji wspomnienia św. Krzysztofa.

Wszystkim zacnym Czytelnikom „Pielgrzyma” życzę opieki Matki Bożej Różańcowej!

Szczęść Boże!
ks. Zbigniew Kocoń

Pierwsze zebranie PRD

Nowa Parafialna Rada Duszpasterska, w częściowo zmienionym i wyraźnie odmłodzonym składzie spotkała się 22 września po raz pierwszy. Oto jej skład:

Członkowie z urzędu:

1. ks. Zbigniew Kocoń Proboszcz
2. ks. Tomasz Mandrysz – wikariusz
3. ks. Łukasz Kotyński – wikariusz
4. SMI Bogumiła Jołda
5. Mariola Gamrot – kancelistka
6. Wanda Niedziela – red. „Pielgrzyma”

Członkowie zgłoszeni:

7. Teresa Adamus
8. Aleksandra Chrzan
9. Anna Chrzan
10. Bogdan Chrzan
11. Lesław Gajda
12. Łukasz Gębka
13. Helena Hrapkiewicz
14. Agnieszka Jagła
15. Tomasz Janik

16. Bożena Kiercz
17. Maria Krawczyk
18. Elżbieta Mikulska
19. Tomasz Prajs
20. Sebastian Stano
21. Małgorzata Szemiel
22. Anna Szymaniec
23. Tadeusz Szymaniec
24. Anna Weber
25. Sonia Wojciechowska
26. Iwona Zbylut-Prajs

Radzie Przewodniczy z urzędu ks. Proboszcz, spośród członków funkcję przewodniczącego będzie pełnił p. Bogdan Chrzan. O planach i działaniu Rady będziemy informować na łamach Pielgrzyma.

Przed spotkaniem nowej Rady, podczas wieczornej Mszy św. jej członkowie złożyli przyrzeczenie o następującej treści:

Przyrzekam Bogu Wszechmogącemu w Trójcy Świętej Jedy-nemu, że powierzoną mi funkcję członka Rady parafialnej będę pełnił według najlepszej swej woli, zgodnie z moim sumieniem i przepisami prawa kościelnego. Tak mi dopomóż Bóg.

Z ŻYCIA PARAFII

■ **12 września** – w Święto Narodzenia NMP uroczystą Mszą świętą rozpoczęliśmy nowy rok formacyjny i katechetyczny. Przed błogosławieństwem rozesłania przedstawiciele poszczególnych grup odebrali zapalone świece jako symbol światła Ducha Świętego i udziału ich grup we wspólnocie wspólnot, którą jest parafia.



■ **18 września** – parafialna grupa Dzieci Maryi wraz z opiekunem ks. Łukaszem wzięła udział w Diecezjalnym Dniu Wspólnoty w katowickiej katedrze.



■ **18 września** – po niedzielnych niesporach uczestniczyliśmy w koncercie muzyki sakralnej w wykonaniu zespołu „Sentito ensemble”. Więcej na str. 5.



■ **18 września** – jak w poprzednich latach parafianie mogli włączyć się w „Duchową Adopcję” kandydatów do bierzmowania, czyli podjęcie modlitwy lub postu w intencji konkretnego kandydata na czas jego formacji.

■ **22 września** – odbyło się pierwsze spotkanie nowej Parafialnej Rady Duszpasterskiej poprzedzone Eucharystią z przyrzeczeniem członka Rady.

■ **1 października** – ministranci i Dzieci Maryi wraz z rodzinami pielgrzymowali do Czernej i Krakowa. Zdjęcia na str. 12.

■ **2 października** – na parafian, którzy włączyli się w akcję wypełniania szkolnych tornistrów dla podopiecznych Świetlicy Środowiskowej Brata Alberta, czekała w zakrystii niespodzianka – drobne prezenty przygotowane przez dzieci w ramach podziękowania.



■ **8 października** – członkowie Żywego Różańca i wspólnot maryjnych spotkali się w katedrze Chrystusa Króla na XI Archidiecezjalnej Pielgrzymce ŻR.



opr. kalendarium WNiBU
fot.: B. Urban, ks. Ł. Kotyński, ks. T. Mandrysz, M. Świerkot, M. Krawczyk

18 września – niedzielny koncert Sentito Ensemble

Przez ostatnie 3 lata w naszym kościele było nieco mniej koncertów, śpiewu, muzyki organowej i instrumentalnej w ogóle, ale zawsze było to duchowe pokrzepienie dla mniejszej lub większej grupy słuchaczy.

Tym razem, w niedzielne popołudnie wysłuchaliśmy ambitnego repertuaru Sentito Ensemble – zespołu trzech młodych artystek.



Słowo zapowiadające i wiążące poszczególne części przekazała słuchaczom p. Katarzyna Widera. Każdy występ młodych muzyków to dla nich kolejny „trening” koncertowy, a dla słuchaczy uczta duchowa, na jaką zawsze serdecznie zapraszamy, bo jak wiadomo muzyka łagodzi obyczaje, a tego w dość nerwowych czasach bardzo potrzebujemy.

Sentito Ensemble to zespół powstały całkiem niedawno, bo w 2022 roku z inicjatywy Katarzyny Głowackiej – mezzosopranistki, Karoliny Jędrasik – flecistki i Joanny Widery – organistki. Pasja do muzyki organowej i kameralnej skłoniła je do poszukiwań nowych, nieznanych dotąd interpretacji, autorskich transkrypcji i nowych, świeżych brzmień. Muzycznym sercem zespołu są organy wybrzmiewające najpełniej.



fol. Wanda Niedzielowa

Podczas naszego koncertu wysłuchaliśmy utworów: J.S. Bacha, F.Ch. Mornheima, F. Dopplera, K. Jenkinsa, M. Lorenca, F. Mendelssohna-Bartholdy’ego oraz utworu organowego kompozycji p. Joanny Widery.

Wanda Niedzielowa

Serdecznie zapraszamy na muzyczne spotkania w naszej świątyni. Są tu świetne organy, dobra akustyka i wspomniane grono wiernych słuchaczy – które, mamy nadzieję, będzie się powiększało.

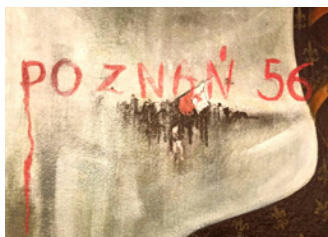
Na prośbę Zarządu „Solidarności” w naszej kaplicy jest czasowo umieszczony obraz Jasnogórskiej Matki Robotniczej Solidarności, który w tym roku będzie peregrynował do wybranych miejsc na Śląsku.

Autorem obrazu namalowanego w 1984 r. jest artysta z Podlasia – Artur Chaciej. Na tle biało-czerwonej flagi widnieje wizerunek Matki Bożej Częstochowskiej, a w kilku miejscach na fladze wypisane są miejsca zrywów robotniczych: *Poznań 56, Gdańsk 70, Radom 76, Gdańsk 80, 13 grudnia 1981.*

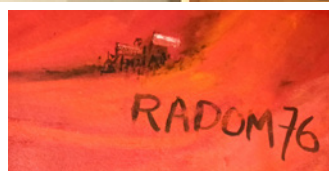
Obraz wykonano w trzech kopiach różnej wielkości. Najmniejszy z nich otrzymał na własność bł. ks. Jerzy Popiełuszko i w prywatnej rozmowie stwierdził, że dla niego jest to Matka Boża Solidarności, stąd ta nazwa obrazu.

Tekst umieszczony na tabliczce na ramie obrazu:

Maryjo, Matko, Tobie powierzamy nasze boleści, wczoraj, trudne dziś i nadzieję jutra... Robotnicy Białegostoku



fol. Beata Urban



Nasz nowy wikariusz ks. Łukasz o sobie

Od 1 września parafia nasza ma nowego wikariusza – ks. Łukasza Kotyńskiego, którego tradycyjnie poprosiliśmy, by powiedział nam nieco o sobie. Ksiądz Łukasz zaczął żartobliwie pytając czy mamy wystarczająco pojemną pamięć w dyktafonie, co wcale nie było takie nieuzasadnione zważywszy na pewną pasję, o której – mamy nadzieję – nam jeszcze kiedyś na łamach *Pielgrzyma* opowie.

Jak zawsze na początku prosimy o krótką „notkę biograficzną”.

Mam zacząć od daty urodzenia? (śmiejch).

Zdaje się, że Ksiądz miał w tym roku okrągłą rocznicę urodzin.

Tak, były to czterdzieste urodziny, no czas umierać jak powiedzieliby młodszy (śmiejch). Zawsze wydawało mi się, że 40 lat to jest dużo i jak mojej cici śpiewaliśmy na urodzinach „Czterdzieści lat minęło”, to wydawała mi się taka stara! A teraz myślę, że czterdziestka to jest ciągle mało.

Tym bardziej, że nie wygląda Ksiądz tak poważnie, jak inżynier Karwowski w „Czterdziestolatku”...

Pochodzę z Rybnika z typowo robotniczej rodziny. Tata był górnikiem, mama pracowała w żłobku, a później u taty, kiedy on po przejściu na emeryturę założył własny biznes.

Skończyłem Szkołę Podstawową nr 11, wtedy jeszcze im. Aleksandra Zawadzkiego (obecnie im. Maksymiliana Basystry), później V LO na Osiedlu Nowiny. Mam brata starszego o 13 lat, który jest żonaty i ma dwoje już dorosłych dzieci.

Po ukończeniu liceum miałem dylemat, co robić dalej. Czuliem, że Pan Bóg jakoś mnie woła, ale robiłem wszystko, żeby na to wołanie nie odpowiedzieć. Dopiero na studniówce zapadła w pewnym sensie ostateczna decyzja.

To dość nietypowa chwila na taką życiową decyzję.

Tak, to był ten moment, kiedy pomyślałem o tej drodze bardzo pozytywnie. Ale jednak złożyłem papiery równolegle i do Seminarium, i na Politechnikę Śląską do Gliwic, na wszelki wypadek. W końcu wylądowałem w Seminarium Duchownym w Katowicach i po 6 latach zostałem księdzem. Jak widać to powołanie się jednak przebiło.

Czy w okresie przedseminaryjnym Ksiądz angażował się w jakieś ruchy, był ministrantem...?

I tylko ministrantem, w żadne inne ruchy się nie angażowałem, przeciwnie: ani Dzieci Maryi to nie była moja droga, ani tym bardziej ruch Światło Życie. Pan Bóg ma jednak poczucie humoru, bo we wszystkich dotychczasowych parafiach powierzano mi opiekę właśnie nad oazą. Nigdy nie chciałem jej mieć i zawsze ją miałem.

W czasie seminarium wszedłem trochę w duchowość ruchu Focolare, jeździłem na spotkania kleryków i kapłanów do Trzcianki, na rekolekcje, ale nigdy nie zdecydowałem się na to, by zaangażować się w ten ruch na 100%. Do dzisiaj ta duchowość jest mi bliska, ale wówczas brakowało mi chyba trochę odwagi, bo wiązało się z pewnym poświęceniem: wyjazd na rok formacji do Loppiano we Włoszech, automatycznie święcenia rok później. A także nie znałem języka. Poza tym rodzice byli już starsi, więc bałem się, że jak coś się wyda-

rzy, to mnie nie będzie. Z czasem Pan Bóg mi pokazał, że mogę być na miejscu a i tak może mnie nie być – bo od telefonu, że do mamy przyjechało pogotowie minęło 40 minut, a ja i tak nie zdążyłem dojechać. Więc te obawy były typowo ludzkie.

Innym razem o tym, że Pan Bóg ma inne drogi przekonałem się na III roku seminarium, kiedy chciałem się przenieść do innej diecezji. Był jeden warunek, żeby zdać „czysto” sesję. I... to była jedyna sesja, jedyny egzamin w życiu, który oblałem – historię Kościoła u ks. prof. Jerzego Myszora. Pomyślałem, że Pan Bóg daje mi ewidentnym znak, że bym jednak został. I dzisiaj nie żałuję.

A jak Ksiądz wspomina seminarium?

Już bym tam chyba nie wrócił (śmiejch). Ale poważnie – z perspektywy czasu (podobnie jak z tym ruchem Focolare) inaczej patrzę na tę seminaryjną formację niż kiedy byłem studentem. Wtedy pewne decyzje przełożonych wydawały nam się bezsensowne. A dzisiaj widzimy sens.

To był piękny czas, bo poznałem wielu ludzi, poznawałem Pana Boga, a z drugiej strony to był trudny czas, bo była to pierwsza izolacja, niełatwe studia, no i ciągle to pytanie w głowie: czy na pewno ta droga? Pamiętam, jak kiedyś poszedłem z tymi wątpliwościami do ojca duchownego i on powiedział: chłopie, będziesz miał 15, 20 lat kapłaństwa i dalej będziesz miał te wątpliwości. To samo przeżywają ludzie w małżeństwie, szczególnie kiedy przychodzą jakieś momenty kryzysu. I teraz z perspektywy 15 lat kapłaństwa widzę, że miał rację – czasem każdy człowiek zastanawia się, czy jest tam, gdzie powinien być.

To też był piękny czas, choćby ze względu na to, że człowiek poznawał zupełnie inną duchowość, uczył się bardzo osobistej, wręcz intymnej, relacji z Panem Bogiem. Uczył się innego rodzaju modlitwy, innego rodzaju spotkania, rozmowy z Panem Bogiem niż wcześniej, kiedy wieczorem odmówiło się Ojcie nasz, czy wzięło różaniec do ręki. Rzadko się zdarzało, że bym jako nastolatek bywał na adoracji... Seminarium oprócz tej formacji ludzkiej, intelektualnej daje przede wszystkim formację duchową.

Wyjątkowym czasem najpierw w seminarium, a później podczas pobytu w parafii w Tychach była praca w hospicjum. Pamiętam, że kiedy szedłem do hospicjum jako kleryk II roku, byłem trochę przerażony, bo mówiło się, że to miejsce do umierania, co nie jest prawdą. Prawdą jest, że wiele osób tam odchodzi, ale inaczej się ten czas przeżywa. Później wydawało mi się, że gdy ja tam pójde, to „zbawię ten świat”,



ale życie i tamtejsi pacjenci szybko zweryfikowali moje nastawienie. Zresztą nie tylko moje. Wiele razy było tak, że to oni nam, młodym klerykom tłumaczyli, pokazywali drogę, odpytawali nawet przed egzaminami. Po iluś latach przerwy, kiedy w Tychach znowu wróciłem do hospicjum okazało się, że nic się nie zmieniło, że tam zawsze są fantastyczni ludzie wśród obsługi, pracowników, a przede wszystkim wśród pacjentów. To był dla mnie błogosławiony czas, bo on pokazuje jedną ważną rzecz, że my potrafimy narzekać i wyolbrzymiać nasze problemy do nieskończoności, a gdy wchodzimy do hospicjum, okazuje się, że to wszystko to pestka, pryszcz, że ludzie, którzy są już u schyłku życia, terminalnie chorzy, cierpiący, często na silnych lekach przeciwbólowych, mogą mieć więcej radości z życia. Ich problemy są dużo większe, a oni je inaczej przeżywają niż my, którzy „robimy z igły widły”. To miejsce uczy pokory wobec życia, Pana Boga, wobec człowieka cierpiącego i zmienia nasz sposób myślenia. Przewartościowuje się pewne sprawy, życie w ogóle. Zauważyłem jednak, że jeżeli nie dotyczy nas bezpośrednio choroba bliskiej osoby, choroba w rodzinie, to owo przewartościowanie może być dość powierzchowne. Ale też ta choroba mamy pomogła mi inaczej spojrzeć na pacjentów, odkryć rzeczy, których być może wcześniej nie widziałem albo nie chciałem zobaczyć, albo bałem się zobaczyć, albo nie byłem w stanie zobaczyć, bo właśnie tego nie przeżyłem osobiście. Hospicjum było chyba najlepszym czasem w dotychczasowym kapłańskim życiu i z dużą wdzięcznością na ten czas i doświadczenia patrzę.

Czy hospicjum nie jest obciążające, a nawet wypalające?

Myślę, że zachodzi to wtedy, kiedy idzie się tam z takim nastawieniem, o którym wspominałem, że zbawię tamten świat, że pokażę chorym drogę, przyprowadzę do Pana Jezusa. Bzdura. To oni nas prowadzili do Pana Jezusa. Wypalenie może nastąpić wtedy, kiedy wkładamy w to tylko całą energię, ale nie wkładamy serca. Oczywiście zdarzają się momenty, gdy człowiekowi się nie chce. Kiedyś ks. Pawlukiewicz powiedział: *to nie jest tak, że całe życie chcę być dobrym księdzem. To znaczy chcę, ale nie zawsze mi się chce. Nieraz mecz wygrał nad spowiedzią*. Myślę, że w życiu każdego z nas tak jest. We wszystkim można się wypalić. Wszystko może stać się jarzmem, które nie jest słodkie.

Czy wśród osób w seminarium, przedtem czy potem w życiu Księdza, były osoby znaczące, które wyraźnie wywarły na Księdza wpływ i można było „czerpać” z nich?

Tak, jest taki jeden kapłan, któremu mówię i o którym mówię, że dzięki niemu jestem w tym miejscu, gdzie jestem. Dzisiaj jest budowniczym kościoła, proboszczem w Tychach na Mąkołowcu – to ks. Dariusz Gadowski. Mówię to i wymieniam jego nazwisko, choć pewnie on w swojej skromności nie byłby zadowolony. Rzeczywiście to jest człowiek, który mnie kształtował, choć poznaliśmy się stosunkowo późno, bo dopiero w III klasie liceum.

To jest taka osoba, która nie przez wielkie czyny, ale przez taką codzienność, normalność życia, przez otwarcie na drugiego człowieka, ludzką twarz, pokazała mi, że mogę inaczej myśleć, być innym człowiekiem (wówczas byłem jeszcze młody i bardzo zbuntowany). Sprawił, że i wróciłem do ministrantów

(po 2-3 letniej przerwie), i zrobił mnie animatorem, i zawoził do seminarium, i był kaznodzieją prymicyjnym.

Do dzisiaj te kontakty utrzymujemy. Kiedy byłem w Tychach, wiadomo, mogliśmy się częściej spotykać, ale mam nadzieję, że teraz te relacje też nie zginą. Podziwiam jego kazania, a w nich trzy myśli, które są tak trafne, że zapadają w pamięć. Ilekroć w życiu miałem jakiś problem w młodym wieku, a myślę, że teraz byłoby zupełnie tak samo, to zawsze mogłem na niego liczyć – od takich spraw przyziemnych po te wewnętrzne. Spoza rodziny to właśnie ks. Dariusz wywarł na mnie największy wpływ.

Skończył Ksiądz seminarium, przyjął święcenia i...

Na początku trafiłem do parafii Ścięcia św. Jana Chrzciciela w Mysłowicach na Osiedlu Bończyk. Tam pracowałem 3 lata, później przez 9 lat w Chorzowie – 5 lat w parafii św. Warzyńca, w pięknym drewnianym kościółku niedaleko Parku Chorzowskiego (na Lwowskiej), a następnie u św. Barbary w Chorzowie II. Stamtąd Arcybiskup posłał mnie na 3 lata do Tychów Żwakowa do parafii Ducha Św. A teraz od września jestem tutaj we Wniebowzięciu. Od 6 lat jestem także kapłanem żużlowców ROW Rybnik.

No właśnie doszły nas takie słuchy – może ksiądz kilka słów o tym powie.

Pochodzę z Rybnika, a w Rybniku żużel zawsze był sportem numer 1. Pierwsza żużlowa sekcja powstała jeszcze przed wojną w 1932 r., tak więc żużel był tam od zawsze i mam nadzieję, że tak będzie nadal.

A jak to się zaczęło? Od dawna byłem kibicem, ale któregoś dnia jeden z moich kolegów księży zadzwonił do mnie, że ma być Msza św. dla kibiców i żużlowców na rozpoczęcie sezonu, a ich kapłan jest chory. Znał moją pasję żużlową i poprosił, bym go zastąpił. Jak wtedy poszedłem, tak już zostałem. Mam nadzieję, że na zawsze :)

Jakieś 2 lub 3 lata temu pojawił się taki artykuł w Sportowych Faktach, że jestem takim dziwnym kapłanem, który nie siedzi na trybunach tylko w parku maszyn z żużlowcami i leje im paliwo do baków.



Czy to prawda, że ich maszyny jeżdżą na metanolu?

Tak, to metanol! Ja zawsze żartuję, że żuźlowcy nie mogą być normalni, jeżeli jeżdżą bez hamulców i bez biegów, a skoro tak, to ich motory również nie mają normalnego paliwa.

Wracając do tego bardziej tradycyjnego duszpasterstwa, jakie doświadczenia z poprzednich parafii mogą się Księdzu u nas przydać?

Właściwie chyba miałem wszystkie grupy obecne zazwyczaj w parafiach. Zajmowałem się i ministrantami, i Dziećmi Maryi... Z tej drugiej grupy zawsze byłem zadowolony i dlatego cieszę się, że tutaj w parafii też mi przypadła. To wdzięczna wspólnota i daje duże pole do działania. Wprawdzie jest pewien ryt, nurt, którym trzeba pójść, ale przy tym duża swoboda ruchów i możliwość odpowiedzi na oczekiwania i potrzeby dzieci. Na razie się przyglądam, słucham, daję większy głos animatorom. Ja mam prowadzić do Pana Jezusa, a nie uzależniać od siebie. Moja obecność ma być asystą, by wszystko co się dzieje było zgodne z nauką Kościoła.

Czy ma Ksiądz również katechezę w szkole?

Uczę w szkołach Zakładu Doskonalenia Zawodowego – fryzjerki, hotelarzy, fotografików i lotników. Bardzo fajna szkoła, fajna młodzież. Dzisiaj mamy problem z katechezą w szkołach średnich, dużo uczniów z katechety rezygnuje z różnych względów. Nawet przy wspaniałych katechetach zdarza się, że 60% jest wypisana. Myślę, że jednym z powodów jest to, co wyniknęło przy okazji prac synodalnych, taka obojętność na sprawy wiary, nawet nie niechęć, ale właśnie obojętność. Ale za to ci, którzy są – przynajmniej ja tak mam w ZDZ – to są naprawdę wartościowi ludzie, którzy chcą rozmawiać, mają wiedzę, nie zawsze ugruntowaną, ale nie boją się dyskutować. Zawsze im mówię: nie ma głupich odpowiedzi, są tylko nietrafione. Grono pedagogiczne życzliwie mnie przyjęło. Mam tam tylko 10 godzin, więc ks. Tomek żartuje, że mam strasznie dużo czasu wolnego. Na pewno staram się ten czas dobrze wykorzystać, poza przygotowaniem do lekcji jest czas na lekturę, ale także na opracowanie działań w parafii.

Może nam Ksiądz coś powiedzieć o swoich zainteresowaniach?

Oprócz żuźla – muzyka. Gram na gitarze, na gitarze basowej, trochę śpiewam.

Jakaś szkoła muzyczna?

Chodziłem raczej pod szkołę muzyczną niż do szkoły muzycznej (śmiech). Jestem samoukiem. W poprzednich parafiach angażowałem się w różne muzyczne aktywności. Wiem, że tutaj muzycznie coś istnieje, coś się tworzy, ale na razie obserwuję, nie chcę od razu w to wchodzić, niczego narzucać. Chcę poznać parafialne tradycje.

Jak Ksiądz lubi spędzać wolny czas, wakacje? Aktywny sport, podróże?

Widać po mnie, że sport – poza żuźlem – to nie jest moja pasja (śmiech). Tata mój pochodzi z Podlasia i całe życie w zasadzie jeździł na Mazury, bo tam spędzamy wakacje. Najlepiej odpoczywam, jak nikogo nie ma, jest cisza i spokój. Szczególnie lubię te momenty, kiedy z tatą rano wypływamy na jezioro łódką z wędkami i pół dnia nas nie ma.

A żagle?

Nie, u mnie raczej takie leniwe Mazury, kiedy jest okazja i żeby ryby połapać, i pospać, i książkę poczytać, a przede wszystkim z tatą spędzić czas – to jest ważne w tym wszystkim.

A jakie ma Ksiądz pierwsze wrażenia po miesiącu w naszej parafii?

Może najpierw pierwsze zaskoczenie – to układ kościoła. Patrząc z zewnątrz myślałem, że ten kościół jest tak zorientowany, że prezbiterium jest tam, gdzie zakrystia. I kiedy w czerwcu pierwszy raz tu przyjechałem z dekretem i wszedłem do środka, to przeżyłem szok. Drugie miłe zaskoczenie to organy – są piękne i mają piszczałki, które bardzo lubię.

A pierwsze wrażenia? – że parafia jest rozmodlona. Wydawało mi się, że w Katowicach trudno o taką prawdziwą parafialną wspólnotę, ale to było moje błędne przekonanie, bo opierało się tylko na znajomości katedry, a to jednak inny typ parafii. A nasza parafia rzeczywiście żyje. Są tu ludzie bardziej i mniej zaangażowani – wiadomo, jak wszędzie – ale generalnie jest sporo tych zaangażowanych i co mnie cieszy, to nie we wszystkich grupach pojawiają się te same twarze. Jest dużo młodych, młodych małżeństw, takich którym się chce tutaj przychodzić. Nie mam wątpliwości, że to jest pokłosie rozmodlenia. Tu nie zamyka się drzwi.

To jest chyba najbardziej rozmodlona parafia spośród tych, w których byłem. Wyróżnia się tu szczególnie modlitwę różańcową, która jest codziennie (a nie tylko przez 1 miesiąc w roku) i chyba nie tylko dlatego, że ks. Proboszcz jest moderatorem ŻR w archidiecezji. Tę modlitwę różańcową odkrywam na nowo. Lubie tę godzinę – siadam w konfesjonale, w wolnych chwilach pomodłę się, odkrywam ten czas, kiedy jestem dla Pana Boga i siebie. Poza tym w parafii bardzo podoba mi się to, że w gronie kapłanów nie ma nacisku, ale przez postawę ks. Proboszcza i kolegów księży wzmacniają wewnętrzną motywację, żeby temu Panu Bogu się jeszcze trochę „ponaprzykrzać”, więcej niż to minimum, które człowiek musi.

Po pierwszej wizycie wiedziałem, że chyba będzie dobrze. Ks. Proboszcz przyjął mnie z otwartymi rękoma, osoby pracujące na probostwie tak, jakbyśmy się znali co najmniej 10 lat. Cenne jest dla mnie to, że niezależnie z której jest się strony ołtarza, to czuje człowiek taką otwartość.

Ale powiem też szczerze, że przychodziłem z niepokojem, bo jeden z dawnych tutejszych wikarych ostrzegał mnie, że jeżeli chodzi o kazania, to ludzie tutaj są wymagający. Po tym pierwszym miesiącu widzę, że jest dobrze. Są ludzie, którzy kazania komentują, z czego się cieszę, bo to znaczy, że słuchają i starają się zrozumieć, co chciałem przekazać.

Czego Księdzu można życzyć?

Myślę, że przede wszystkim łaski Pana Boga, bo jak On błogosławi to wszystko inne jest. Niech mi Pan Bóg błogosławi, a przeze mnie – mam nadzieję – też i parafii.

A więc tego Księdzu życzymy, ale także owocnej posługi w tutejszej Wspólnocie pod czułą opieką naszej Wniebowziętej Patronki. Dziękujemy za rozmowę i liczymy na współpracę z *Pielgrzymem*.

Rozmawiały Wanda Niedzielowa i Beata Urban

Rekolekcje kandydatów na Animatorów Liturgicznej Służby Ołtarza Brenna, 30.09.-02.10.2022



Adam Buczek: W dniach 30.09.-02.10. uczestniczyłem w rekolekcjach w Brennej. Był to pierwszy etap kursu, by zostać animatorem liturgicznym. Ośrodek, w którym byliśmy był bardzo przyjemny, a wykłady prowadzone przez księdza Cezariusza interesujące. W trakcie rekolekcji poszerzyłem swoją wiedzę teoretyczną. Miałem okazję poznać nowe osoby, ale najważniejsze to to, że z rekolekcji wróciłem bogatszy o nowe, głębokie doświadczenia duchowe.

Janek Gajda: Na rekolekcjach bardzo mi się podobało. Panowała tam miła atmosfera, były też przepyszne posiłki. Ksiądz prowadzący te rekolekcje i kurs bardzo fajnie je prowadził i czasem opowiadał jakieś żarty albo w wesoły sposób coś nam tłumaczył. Podczas trwania rekolekcji traciłem poczucie czasu. Były też spotkania w grupach, w których omawialiśmy ważne rzeczy takie, jak np. czemu coraz większa liczba młodzieży nie chce chodzić do kościoła i uczęszczać na lekcje religii. Nie zabrakło też wspólnych modlitw, spowiedzi świętej i Mszy św. Jak mieliśmy więcej czasu wolnego to niektórzy spędzali go w kawiarence, niektórzy w pokojach. Był też czas na poznawanie się i rozmowy. Podsumowując – bardzo fajnie spędziłem ten czas.

Marek Ilnicki: Na kursie animatora bardzo mi się podobało. Prowadził go fajny ksiądz z dobrym nastawieniem do młodzieży, który opowiadał ciekawe historie, dobre żarty i miał ciekawe kazania. Na kursie ksiądz uświadamiał nam, jak ważna jest spowiedź i co to znaczy być animatorem. Jeśli chcemy być animatorami, to znaczy, że chcemy być bliżej Boga.

W kilkusobowych grupach rozważaliśmy co dla nas znaczy słowo Kościół oraz rodzina. Poznaliśmy swoje wzajemne odczucia na ten temat i co jest we wspólnocie najważniejsze czyli to, że Kościół nie jest budowany przez jedną osobę tylko przez nas wszystkich. Można powiedzieć, że każdy z nas jest cegielką, bez której Kościół nie byłby już taki sam.

Na kursie była również Msza św. prowadzona w języku łaćnińskim. Jestem bardzo zadowolony z tego kursu oraz miło spędziłem tam czas.



Zdjęcia z parafialnego archiwum



Sklepik charytatywny „Św. Brat Albert” ul. Sikorskiego 24, wejście od pomnika

Godziny otwarcia:

- poniedziałek 15⁰⁰ - 17⁰⁰
- wtorek 16⁰⁰ - 18⁰⁰
- środa 10⁰⁰ - 12⁰⁰
- czwartek 16⁰⁰ - 17⁰⁰
- piątek 15⁰⁰ - 17⁰⁰

Przyjmujemy i oferujemy:
odzież, pościel, ręczniki,
drobny sprzęt AGD, sztuc-
ce, nakrycia stołowe itp.

KATOLICKI TELEFON ZAUFANIA



(32) 253-05-00 całą dobę

Porady: prawnika, lekarza, psychologa, kapłana

TELEFON ZAUFANIA DLA SENIORÓW



796 970 686

poniedziałek – piątek 16⁰⁰ – 19⁰⁰

PIKNIK DLA RODZINY PRZY ULICY KAROLINY – tak było!



Czy ktoś przyjdzie?, Jak to będzie?, Czy gościom będzie się podobać? – różne pytania kłębiły się w naszych głowach w niedzielny poranek.

W końcu wybiła godzina 11:00 i zaczęliśmy! Konferansjer włączył mikrofon i ogłosił oficjalne rozpoczęcie imprezy.

Zbliżają się pierwsi goście. Słychać szum ekspresu do kawy, węgiel w grillu się żarzy, maszyny do popcornu i waty cukrowej uruchomione, dmuchaniec napompowany...

Zbiera się coraz więcej gości! Ludzie radośnie się witają. Słychać gwar rozmów i śmiechu. W ogrodzie unoszą się wielkie bańki mydlane. Kapela Fedaków zaprasza dzieciaki do wspólnej zabawy. Niektórzy przystają na chwilę, by zrobić sobie zdjęcie na tle ogromnych skrzydeł – będą mieli pamiątkę. Rodziny wędrują od punktu do punktu zdobywając pieczątki w grze terenowej. Piknik dla Rodziny trwa w najlepsze.

Niezależnie od pogody gorąca atmosfera nas nie opuszcza. Pomimo pojawiających się co jakiś czas ulew, gości nie ubywa, a wciąż przychodzą nowi. Nikt nie spodziewał się takich tłumów, ale na szczęście dla nikogo nie zabrakło nagród w loterii, ciepłej herbaty czy gorącego żurku.

Po godzinie 17:00 wszystko powoli się uspokaja, choć pracy przed naszym zespołem wolontariuszy jeszcze dużo. Teraz trzeba posprzątać, pochować wszystkie atrakcje, żeby na nowo można było otworzyć ulicę, która specjalnie na to wydarzenie została zamknięta.

Jest zmęczenie, natłok myśli, ale przede wszystkim wdzięczność.

Dziękujemy wszystkim Gościom, którzy odwiedzili nasz piknik! Sponsorom, którzy materialnie nas wsparli, a także Partnerom tego wydarzenia – Zakonowi Maltańskiemu i Restauracji „Z Liścia”.

Dziękujemy także Księdzu Proboszczowi Parafii WNMP przy ulicy Granicznej za wypożyczenie ławek i stołów oraz ministrantom za pomoc w ich przenoszeniu. Dziękujemy również naszym Wolontariuszom i wszystkim zaangażowanym!

Mamy nadzieję, że więcej takich wydarzeń przed nami!

Weronika Nowik



„Załoga” foodtrucka – nikt nie odszedł głodny



Zdjęcia z archiwum Stowarzyszenia PoMOC



Wydmuchanie wielkiej bańki „mydlanej” to prawdziwa sztuka

Wspierajmy nadal dzieło Sióstr!

**CENTRUM
RODZINY
IM. ŚW. JÓZEFA**



**budujemy
coś dobrego**

Nr konta:

38 1020 2313 0000 3902 0456 8533

Moc w słabości się doskonali, czyli o tym, jak odnaleźć Boga w trudnościach



Oczyszczenie przez przebaczenie

Przebaczenie to darowanie komuś win. Kiedy przebaczymy, dokonuje się w nas zmiana sposobu myślenia i postawy wobec człowieka i wydarzeń, które nas zraniły. Wybaczając, wyzbywamy się urazy i chęci zemsty za doznane krzywdy. Nie domagamy się od winnego zadośćuczynienia, ale uwalniamy go od przewinienia. Przebaczenie nie jest tylko dla innych – jest także dla nas. Pozwala nam uznać doświadczenie za przeszłe, zakończone i żyć dalej. Ale często nie jest to łatwe.

Są ludzie zdradzeni, oszukani, porzuceni, wykorzystani, ośmieszeni, krzywdzeni, zastraszeni, poniżani. Osoby doświadczające tego wszystkiego również od najbliższych. Jak w ta-

kiej sytuacji wybaczyć? To wydaje się ponad nasze siły. To nie pasuje do naszego poczucia sprawiedliwości, a bywa że i chęci odwetu. Często uważamy, że przebaczenie to słabość, że nie potrafimy wybaczyć. Łatwiej żyć według zasady: „oko za oko, ząb za ząb”. Niestety robimy tak i my, chrześcijanie. Pielęgniujemy w sobie niechęć do bliźnich, a chwilę później klękamy przed Bogiem i wypowiadamy słowa modlitwy Pańskiej: „odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom.” A słowa te oznaczają przecież, że powinniśmy stosować wobec innych taką samą miarę, jaką Bóg stosuje wobec nas. To nie jest łatwe, ale trzeba chociaż spróbować.

Wybaczenie to jedyne wyjście, żeby nie zamartwiać się przeszłością i żyć w spokoju. Poza tym, nie zawsze my jesteśmy poszkodowani. Czasem inni stają się ofiarami naszego gniewu, zawiści. Nawet mając dobrą wolę można kogoś zranić. Dlatego Jezus każe nam wybaczać tyle razy, ilekroć życie tego wymaga – i nie jest to akceptowanie zła, tylko jego naprawa.

Nie gasi się ognia ogniem, bo może wybuchnąć pożar. My mamy przebaczać, a od sądenia jest Bóg. Wybaczenie jest niezbędne, aby Bóg mógł nam odpuścić nasze grzechy. *Jeśli bowiem przebaczycie ludziom ich przewinienia, i wam przebaczy Ojciec wasz niebieski. Lecz jeśli nie przebaczycie ludziom, i Ojciec wasz nie przebaczy wam waszych przewinień...* (Mt 6,14-15)

Katarzyna Sosnecka



Papieskie intencje Apostolstwa Modlitwy na październik



O Kościół otwarty na wszystkich

Módlmy się, aby kara śmierci, która godzi w nienaruszalność i godność osoby, została zniesiona w ustawodawstwie wszystkich państw świata.

na listopad

Za dzieci, które cierpią

Módlmy się, aby dzieci, które cierpią - te, które żyją na ulicy, ofiary wojen, sieroty - miały dostęp do edukacji i mogły na nowo zaznać uczucia ze strony rodziny.

1 listopada

Błogosławieni

Gdy jesteś ubogi – jesteś w sposób szczególny u Boga.

Gdy jesteś miłosierny – Boga oglądasz.

Gdy wprowadzasz pokój – jesteś synem Bożym.

Gdy znosisz prześladowania – należysz do królestwa niebieskiego.

Gdy urągają ci ludzie – wielka jest twoja nagroda w niebie.

Tyle o tobie w Kazaniu na Górze.

2 listopada

Królestwo niebieskie

Święto zmarłych. Święto naszych zmarłych. Przychodzimy do nich – jak kiedyś, w dzień ich imienin czy urodzin – odświętnie ubrani. Granica pomiędzy nimi a nami zaciera się. (...) Przychodzimy do nich – jak dawniej – z kwiatami, symbolem naszej ku nim miłości. Przynosimy im w prezencie świece – symbol naszej modlitwy. To jest to, czego od nas najbardziej oczekują, o co proszą. Święto naszych zmarłych – nasze święto. Święto naszej wspólnoty ludzkiej, z której część już po tamtej stronie, część po tej, w oczekiwaniu na przejście do życia wiecznego.

z rozważań ks. M.M.



Prasa dostępna w naszym kościele
(na regale przy zakrystii lub w zakrystii).
Zachęcamy do czytania!





Ministranci i Dzieci Maryi
w Czernej i Krakowie - 1.10.2022 r.

